

Towarzyszki Pielęgniarki

Plan pielęgniarek z SLD i „innych szatanów czynnych” doprowadzenia do dymisji rządu tym razem się nie udał. Jednym z ćwiczonych sposobów było wytrącenie z równowagi psychicznej premiera Jarosława Kaczyńskiego. O tym, że taki właśnie był cel protestu, wiedziały nawet dzieci, które zabrał na strajk pielęgniarz z Łodzi Jarosław Juszkiewicz. Potwierdza to niezawodna „Gazeta Wyborcza” w specjalnym reportażu, gdy cytuje małą Patrycję, córkę pielęgniarza: „Trzeba zdenerwować premiera, żeby dał im te podwyżki”. Jej malutki braciszek rezolutnie potwierdza - „Kaczora trzeba zdenerwować”. Tak myślą i mówią dzieci, otwarcie i szczerze, bez krętackich wymówek. Powtarzają to, co mówią ich rodzice. Gorzej z otwartością dorosłych, tych, którzy wywołali strajk i „innych szatanów czynnych”. „Nie likwidujemy miasteczka, my je po prostu opuszczamy. Będzie nas jeszcze pełno. W takich miejscach, których oni sobie nie wyobrażają” - odgrażała się szefowa Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Dorota Gardias. „Oni” to oczywiście znienawidzony PiS i Kaczyńscy. Miejsce i termin pielęgniarskiej „manify” wybrano celnie. W czasie gdy premier dzielił URM z okupującymi pomieszczenia pielęgniarkami, szukając możliwości negocjacji i sposobu uspokojenia kobiet, prezydent negocjował na szczycie w Brukseli przyszłą pozycję Polski w UE. Koczowisko namiotów rozbitych naprzeciw URM, zwane sympatycznie przez media „białym miasteczkiem” miało pełne wsparcie prezydent Warszawy

Hanny Gronkiewicz-Waltz, medialną obsługę non-stop TVN24 oraz własną codzienną gazetę wydawaną przez guru młodej lewicy Sławomira Sierakowskiego, któremu specjalny program telewizyjny szykuje ponoć prezes TVP Andrzej Urbański.

Droga, jaką wytyczył i skutecznie kroczył Andrzej Lepper - od strajków okupacyjnych i blokad do posła w parlamencie i wicepremiera w rządzie, musi działać na wyobraźnię wielu działaczy związkowych. Pielęgniarka Gardias i jej strajkowe koleżanki, z których wiele należało jeszcze do PZPR, startowały już z list SLD do Sejmu. Krzysztof Bukiel, szef Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, też kilka razy próbował dostać się do Sejmu. Nie udało się, ale apetyty pozostały.

Pielęgniarek jest w Polsce 250 tysięcy. Szefowa Gardias to „twarda baba” - tak mówią o niej siostry z SDPL.

Z kolei Krzysztof Bukiel, przywódca strajku lekarzy, jest synem pielęgniarki. Jego pensja w związku wynosi 7500 zł. Zbyt mało, jak na aspiracje i potrzeby. Można wszak zgodnie z prawem łączyć zarobki z pracy z dietą posła.

„Do widzenia, siostry” - żegna pielęgniarki wielkim tytułem na pierwszej stronie „Gazeta Wyborcza”. A we wstępniaku - „Warszawa będzie brzydsza bez namiotów w Alejach Ujazdowskich” - pisze ze łzami w oczach Seweryn Blumsztajn, któremu przypomniały się - „najpiękniejsze wspomnienia naszej związkowej i ludzkiej solidarności”. I dalej - „pod kancelarią premiera rozkwitło społeczeństwo obywatelskie”. Tekst

Blumsztajna jak żywo przypomina partyjne wstępniaki z lat stalinowskich, gdyby przymiotnik „obywatelskie” zastąpić przymiotnikiem „socjalistyczne”. Tak oto po 27 latach od strajków sierpniowych na Wybrzeżu historia zamieniła się w farsę. Ludzie lewicy, PZPR i OPZZ biorą odwet, a miejsce „Trybuny Ludu” zajmuje „Gazeta Wyborcza”.

19 września pielęgniarki zapowiadają powrót pod URM, by znowu „poruszyć sumienie rządu”. Czekają nas gorąca jesień polityczna. Tymczasem sąd umorzył postępowanie karne w sprawie pielęgniarek z katowickiego szpitala, które pozowały do zdjęć z wcześniakami wyjętymi z inkubatora. Jedna trzymała dziecko w dłoni, tak jak się trzyma butelkę, a druga schowała niemowlaka do kieszeni fartucha, by było śmieszniej. Sąd nie dopatrzył się przestępstwa, czyli narażenia na zagrożenie życia noworodków. Pielęgniarki mogą wrócić do pracy. Ich następnym krokiem będzie pewnie odszkodowanie za utratę zarobków po zwolnieniu się ze szpitala. Prokuratura ociężale zastanawia się nad wniesieniem zaskarżenia wyroku.

Już wiele lat temu w Łodzi lekarz Marek Edelman przestrzegał przed pielęgniarkami, mówiąc – „personel trzeba trzymać krótko, personel ma się bać. Co parę tygodni trzeba kogoś dla przykładu wyrzucić z pracy, nieważne, czy winien czy nie.” Inaczej zakończyłby się ten proces, gdyby sędzią był Marek Edelman.

O lekarzu Bukielu i pielęgniarce Gardias usłyszymy ponownie jesienią. Jarosław Kaczyński nie wyklucza przedterminowych

wyborów, mimo że wniosek o samorozwiązanie Sejmu może być rozpatrzony dopiero pod koniec września, jak zapowiedział Ludwik Dorn. Kadry nowej lewicy w białych fartuchach i czepkach spod znaku SLD, SDPL i OPZZ są już gotowe do wyborów.

Wojciech Reszczyński

PS

Już po napisaniu tego felietonu dowiedziałem się, że siostry w czepkach nie życzą sobie, by nazywano je siostrami. Dlatego w ostatniej chwili zmieniłem tytuł felietonu.